

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłać e być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewangelia św. Mat.

R. 10, w. 2 - 4.

Mesjasz rozpoczął swe rządy na ziemi, stanął w pośród rodu ludzkiego, zajmując w społeczności to naczelne stanowisko, które opuścił pierwszy Adam rodzic plemienia naszego. Rozumiemy tu pełnię władzy ojcowskiej, czyli królewsko-kapłańskiej nad całym człowieczeństwem, a więc nad wszystkimi narodami i plemionami ziemi.

Lecz ponieważ był członkiem narodu hebrajskiego, a jako potomek króla Dawida, prawowitym był dzierżycielem tronu Dawidowego, więc pierwiastki swęj władzy w własnym swym narodzie najprzód zaszczeplił.

Występuje więc najpierw, jako duchowny patriarchy narodu swojego. Jako *Izrael*, to jest, zwycięzca Boga, w najwłaściwszem znaczeniu, gdyż ofiarą życia swojego przezwyjęcza nieskończoną sprawiedliwość Bożą, i wyjednywa nam miłosierdzie jego. A jak Izrael, czyli Jakób patriarchy, dwunastu miał synów, tak Chrystus *wybiera* sobie dwunastu uczniów, czyli Apostołów, w których ręku pozostawia zasiew swęj władzy nad narodem swym, i nad całą ludzkością.

Najmiłociwszy i najmędrszy władzca rodu ludzkiego, daje tu przykład mocarzom tęj ziemi, jak w rządzeniu narodami swemi, powinni trzymać się *tradycyi*, która przez wieki i pokolenia wyrabiała się w każdym oddzielnie narodzie. Tradycye takie narodowe są słusnie dla nich świętością, pełną uroczystęj czci i namaszczenia. Szanuje się je jako pomniki ojczyste, jako przeszłość dziejową, czci się je według czwartego przykazania Bożęgo, jako podania i nauki ojca i matki. Obalanie tradycyi w narodzie, czy to

z góry, przez despotyczne ukazy, czy z dołu, przez rewolucyjny terroryzm, najboleśniej dotyka naród każdy, najdotkliwiej natenczas naród czuje swą niewolę, i narzeka na ucisk.

Tradycya i obyczaj ojczysty, wielce ułatwiają rządzenie narodem. Lecz gdy władze w Europie poczęły wysilać się w reformatorstwach i propagandach wszelkiego rodzaju, to religijnych, to antireligijnych, to językowych, to parlamentarnych i antiparlamentarnych, natenczas dla postawienia na swoim namnożyć musiały bez liku urzędów i wojska, zniszczyć finanse krajów, i obdłużyć narody bez nadziei wydobycia ich z tego przesilenia.

Jakób patriarchy oddaje czwartemu z swych synów, naczelnictwo i przewodnictwo nad całym swęm plemieniem. Tak i Chrystus, jednego z dwunastu, to jest Piotra, stanowi namiestnikiem swym na ziemi, i naczelnikiem wszystkich prawowiernych zwolenników swoich.... Tak rozpoczęło się królestwo Bożę, czyli społeczność Chrystusowa na ziemi.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ze śmiercią Mieczysława podwoiła się jeszcze zamieszka wewnętrzna, już za życia Mieczysława w skutku narzuconę narodowi obcego jarzma powstała. Ofiarą nienawiści padł Otto Bezbraim; podróży do Merseburga i poddaniu się zwierzchnictwu cesarskiemu zawdzięcza także Mieczysław tak niesłuszny zkądinąd przydomek „gnuśnego“; ofiarą nienawiści padła także Ryxa Niemka, która po śmierci męża wraz z synem swoim Kazimierzem wygnaną została. Bezkrólewie powiększyło jeszcze te niepokoje. Niższe warstwy społec-

czeństwa rzucają się na wyższe, poganie na Chrześcian, niewolnicy na panów, a na czele ludowego powstania na Mazowszu staje Masław, niegdyś koniuszy Mieczysława.

Z tego zamętu wewnętrznego skorzystali także nieprzyjaciele zewnętrzni, Czesi, którzy pod wodzą Brzetysława wpadli do Polski, złupili i spalili Kraków, Giecz i Gniezno; chcieli nawet ztamtąd z ogromnymi skarbami uwieźć także ciało św. Wojciecha, ale im służba kościelna innego świętego, mianowicie św. Radzyna podsunęła. Z innej strony skorzystał przecież także ku dobru kraju z tego zamętu dorosły już teraz Kazimierz, syn Mieczysława — i przybywszy na czele nielicznych cesarskich posiłków do Polski, zdobywając gród za grodem, witany radośnie od chrześcijańskiego ludu jako zbawca i przywróciiciel porządku, powoli panowanie swoje ustalać począł.

Kazimierz I. Odnowiciel 1040—1058.

Ubogie są nasze wiadomości co do Kazimierza. Już sama powieść o ślubach jego zakonnych w Kluwniaku,*) o poselstwie doń Polaków i dyspensie papieża zaprzeczoną została przez Naruszewicza i nowszych historyków. Co do dalszych rządów Kazimierza, te głównie dążyły ku stłumieniu reakcji pogańsko-słowiańskiej, jaka się po śmierci Mieczysława szczególnie w powstaniu Masława na Mazowszu objawiła, a ku restauracyi religijnej i społecznej narodu. A najprzód sprzymierzył się Kazimierz z Jarosławem Ruskim ku pokonaniu wspólnymi siłami Masława, po sprzymierzeniu się bowiem tego ostatniego z pogańskimi Pomorzany, Prusami, Litwą i Jaćwieżą, powstanie jego przybrało charakter walki ogólnej pogaństwa z chrześcijaństwem, zagrażało więc nie tylko Polsce ale i Rusi chrześcijańskiej. W dwóch wyprawach Masław pokonany zginął, a Mazowsze zostało uspokojone.

Następnie zwrócił się Kazimierz ku restauracyi religijnej i społecznej narodu. Uważając religią jako główną spójnię społeczną, podwalinę porządku i dźwignię moralną, otaczał kościół katolicki szczególniejszą swoją opieką, sprowadzał duchowieństwo, zakładał klasztory. I musiał w dobrym stanie zostawić kraj i naród, skoro Bolesław, syn i następca jego mógł tak długie i liczne wojny prowadzić, wymagające wielkich sił i zasobów. Słusznie więc uczcił go naród imieniem Odnowiciela. Umarł w r. 1058. Za jego czasów wrócił się także Wrocław za daniną Czechom do Polski.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Clugny, sławne opactwo Benedyktyńskie w XI wieku w południowej Francji. Gallus, a za nim i inni kronikarze opowiadają, że tam Kazimierz zakonnikiem został, dopiero w skutku poselstwa Polaków i za otrzymaniem dyspensy papieżkiej do Polski powrócił i panować począł.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Pewnego dnia wysłani pasterze z miasta Rekanaty paść bydelko na pole, szczególnem wydarzeniem kilka sztuk bydła w głąb lasu podążyło, a pasterze błądząc po lesie za nimi, przyszli aż do miejsca, gdzie stał domek Maryi. Z pierwszego spojrzenia zdziwili się głęboko, bo przecież tyle razy i nie dawno byli w tém miejscu, a nic podobnego nie widzieli. Czy złudzenie oka, czy cud jaki? Znali bardzo dobrze okolice, od młodości w tych stronach pasali bydelko i z kądzie się tu wziął domek, i kiedy go zbudowali? nie mogli sobie wytłómaczyć, ani zdać z tego sprawy. Może zbłądzili, ale chodzą naokoło po lesie, nie; te same drzewa i parowy, ta sama odległość od brzegu lasu, mogliby przysiądź, że przed kilkoma dniami byli obecni a żadnego domku nie było: co bądź jednak idą bliżej, i wchodzą nieśmiało do domku. To nie proste mieszkanie, to nie domek ale kościółek Matki Najświętszej; zdejmują z głowy kapelusze, padają na kolana i mówią pacierze. Patrzą do koła, a tu wiele złota i kosztowności pozawieszane na ścianach. Dwa dzwony wiszą u góry i liny od nich spadają ku ziemi; biorą za jedną, zaczynają dzwonić. Przyjemny głos dzwonu rozległ się po całym lesie, głuchość przerwana, zwierzęta i ptaki jakoby radując się zaczynają nucić swą piosnkę. Pasterze nie mogąc sobie zdać sprawy, o tém co widzieli, wcześniej jak kiedykolwiek zapędzają bydelko do miasta; na ulicach i po domach opowiadają zjawisko i zachęcają lud pobożny, aby szli z nimi i oglądali piękną kapliczkę Najświętszej Maryi Panny.

Jak długo domek Maryi stał w lesie bez poznania i kiedy przybył, nikt z pewnością nie wie; to tylko wiadomo, że kiedy przybyli pasterze, oznajmując o zjawieniu się domku, duchowieństwo i całe miasto już wiedziało, że domek przeniósł się z Nazaret do Dalmacyi, a ztamtąd w grudniu w nocy w niewiadomej godzinie, opuścił Dalmacyę i gdzie się przeniósł, nikt nie wiedział. Jak tylko więc usłyszeli opowiadanie pasterzy, z radością wpadli zaraz na myśl, czyto nie ten sam domek, co go tak bardzo Dalmaci żałują? Czy nie to mieszkanie Maryi, w którym się urodziła i wychowała? Nie namyślając się długo, biegną co prędzej z pasterzami do lasu, przychodzą na miejsce, aż spostrzegają prawdziwie ten sam domek, co był w Dalmacyi, bo niektórzy z tego miasta pielgrzymowali na ziemię Sławiańską, aby cud Boży wybadać i dostąpić odpustu. Z całego serca uradowani, modlą się do Matki Najświętszej, dziękują za łaskę szczególną, nie chcą

już powracać do miasta; ustanawiają straż nocną i głoszą w okolicy, jakie ich szczęście spotkało. Duchowieństwo natychmiast wysłało posłańców do Rzymu i do Dalmacyi, aby szczególnie przybywali Sławianie oglądać, czy ten sam domek znajduje się w lesie, który u nich zostawał przez trzy lata i siedm miesięcy. Lotem błyskawicy przebiega wiadomość o zaszłym wypadku; biskup Aleksander z miasta Tarsia i gubernator Frangipani, wsiadają z licznym orszakiem duchownych na okręta, przybijają do brzegu Ankony i spieszą do miasta Rekanaty. Następnie z mieszkańcami miasta idą do lasu i z wielkiem podziwieniem i radością spostrzegają domek Najświętszej Maryi ten sam, który u nich zostawał. Utopione dusze w modlitwie długo ani słowa do siebie nie wyrzekły; każdy wdychał i płakał; szczególnie Dalmaci w radości witając Matkę Najświętszą, naiwnie i prawie z dziecinną żalością i prostotą powtarzali w płaczu; po co nas Matko opuściłaś? w czemże zawiniliśmy przed Tobą? Mieszkańcy Rekanaty radowali się niewymownie a Dalmaci wywodzili swe żale: i gdyby to było możebne, radziby sami przenieść napowrót domek do Dalmacyi. Żalowali straty i bezustannie płakali, świętą zazdrością powstawali przeciwko Włochom, patrzali się na ich szczęście, którego sami pozbawieni byli.

Zanim jeszcze odjechali Dalmaci, kilku legatów papieżkich przybyło do miasta Rekanaty, z pewną liczbą osób pobożnych, którzy nad Rzymem w jasności widzieli domek, aby tak razem z innymi przekonać się o tożsamości i udowodnić spisaniem aktem i przysięgą. Ci po dokładnem zbadaniu poznają tożsamość domku, ale jeszcze na tém nie przestają. Jadą do Dalmacyi, tam mierzą fundamenta, pytają się mieszkańców, jakie wota i świętości ofiarowali do domku i w którym miejscu były zawieszzone. Wszystko jak najdokładniej się sprawdza, po raz drugi wielu innych mieszkańców przybywają do Rekanaty i przypatrują się z radością przez siebie zawieszonym wotom i srebrnym i złotym.... Matka Najświętsza z całym bogactwem sobie ofiarowanym przeniosła się do Rekanaty. Sławianie dziwiąc się temu, rozpatrują się więcej po domku, dwa dzwony wiszą w drugiej części kapliczki; ołtarz, lichtarze i świece w niczym nienaruszone. Statua Matki Bożej wznosi się nad mensą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a słodkim wyrazem twarzy, jakoby pocieszała Dalmatów; choć was mieszkaniem opuściłam, ale nigdy łaską i natchnieniem do serca, bo z wami zawsze jestem i zawsze być pragnę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszej.

Ciąg dalszy.

Pogląd historyczny.

Czemże, jak nie *drzewem Krzyża Pańskiego*, oblaném strumieniami krwi i poświęconém członkami najświętszego Zbawiciela, jest owo mistyczne drzewo żywota w królestwie Bożém zasadzone, którego owoc, jak pisze Jan św., zawsze nowy a zawsze dojrzały i obfity starczy na wieki do posilenia wszystkich mieszkańców nieba. Mówmy w tym względzie nieco obszerniej. Otóż wspomniany apostoł został za głoszenie i wyznawanie ewangelii św. od pogan za Decyusza cesarza rzymskiego, pojmany i wrzucony w kocioł oliwy wrzącej. Ale ponieważ wedle przepowiedni samego Pana Jezusa nie miał umrzeć śmiercią męczeńską, przeto ta straszna katusza, bynajmniej mu niezaszkodziła, a poganie widząc go cudownym sposobem ocalonego, zdjęci najwyższym podziwem i szacunkiem ku świętemu, zaniechali dalszych męczarni i tylko na wygnanie go wysłali na wyspę Patmos. Tu powiernik tajemnic błogosławionego świata, oglądał sprawy Boże i przewidział przyszłe koleje kościoła św. Widzenie swoje opisał w księdze objawienia, Apokalipsą zwaną. Między innymi świadczy on o drzewie żywota w ten sposób: (r. 22. w. 1-4). „I pokazał mi anioł rzekę żywej wody, błyszczącej się jak czysty kryształ, a płynącej do tronu Boga i Baranka. W środku ulicy świętego Miasta, a na obydwóch brzegach tej rzeki (rosło wielkie) drzewo żywota, które rodząc każdego miesiąca, wydawało owoc dwanaścioraki; liście zaś jego (służyły) na lekarstwo wszystkich narodów“. Zaiste! Cała ludzkość zbliżywszy się tylko przez prawdziwą wiarę do Boga, pożywa owoc zbawienia z drzewa krzyża Pańskiego, który zawsze się zieleni liściem słowa świętego, nasycą mądrością i udziela szczęśliwej nieśmiertelności.*)

*) Godne zastanowienia, że w łacińskim języku wyraz *malum* oznacza nie tylko złe ale też i owoc *jablko*, jakoby już poganizm wszelkie zło, całe nieszczęście rodu ludzkiego, przyznawał grzechowi pierworodnemu w pożywaniu rajskiego zakazanego owocu, i że mowa w takiej zależności od siebie stawająca i prawie identyfikująca te dwa różne pojęcia, stała się mową kościelną, językiem nieomyślnej prawdy i chwały Bożej. Podobnie wyraz *lignum* oznacza właściwe drzewo święte (na opał lub budulec), zaś *arbor* drzewo rosnące. Gdy tedy w powyższym tekście czytamy *lignum*, żywej sobie wyobrażamy owo święte i w krzyż ułożone drzewo cudowne, na którym dokonała się sprawa naszego zbawienia, a które lubo święte i w opokę wsadzone, puściło mistyczne korzenie, zieleni się, kwitnie i owoc na wieki wydawać będzie, bo je sokami rajskimi i świętą wilgocią zasycza źródła żywej wody, co od tronu Najwyższego, jako że źródła wszelkiego błogosławieństwa wypływa w nieprzebranym skarbie zasług Chrystusa Pana.

Mając przytoczyć inne jeszcze z drzewa wzięte figury Krzyża Chrystusowego, uważam za właściwe podzielić się poprzednio z Szanow. Czyt. mojami uwagami, lubo pobieżnymi, nad ogólnem znaczeniem drzewa. Tworzy ono w umyśle rozliczne pojęcia, obrazy różne, i budzi w sercu gorące uczucia. Wielkość, potęgę, piękność, pożytek, sam nawet człowiek ze swemi wadami lub zaletami, wyobrażają się przez drzewo. Korzeniem trzyma się ziemi i bierze z niej soki pożywe, a konarami wzbija się pod obłoki i pije rosę niebieską; swoją zielenią utrzymuje w czerstwości, a bogactwem koloru i kształtu kwiatu, liścia i owocu bawi wiele nasze oczy; jakże to miły widok, gdy łagodny powiew wiatru z listeczkami igra, lub gwałtowna burza na próżno szamocze się z całym drzewem; jakąż to błogą radość uczuwa serce, gdy sad pokryje się białością kwiatu, a następnie rumieńcem owocu! Wszystkie zgoła zmysły zadawalnia drzewo. Zerwij dojrzały owoc, a wnet twoja dłoń jego gładkością, nos miłą wonią, usta smakiem pożywym uwesela się prawdziwie, pragnienie się zaspokoi, głód uśmierzy, zdrowie niekiedy powróci. Nawet ucho lubuje sobie w szeleście liści i szumie gałęzi. Drzewo dostarcza człowiekowi napoju, pokarmu, lekarstwa; z jego liścia nietylko pierwsi rodzice robili sobie odzienie, ale i obcy przemyśl wyprowadza najkosztowniejsze (jedwabne) suknie (za posługą robaczków jedynie morwowém lub dębówém liściem żyjących); liście prócz tego dają ochronę przed skwarem słońca i ulewą deszczu, czyszczą powietrze i czynią ziemię urodzajną. Pod cieniem drzewa znajduje pielgrzym odpoczynek miły, po gałązkach skaczą wesoło skrzydlate śpiewaki i przechadzają się swobodnie maleńkie żyjątka; drzewa przy drodze uprzyjemniają podróż i są wskazówką w czasie zawiei śniegowój; swemi korzeniami podtrzymują brzegi ponad padołami i wodami, a liściastą koroną przed płomieniem ognia i gwałtownością wichru dachy budowli. Jego pień służy na wyroby rozmaitych sprzętów i narzędzi; z niego urząda sobie człowiek dogodne mieszkanie, i wykwintne meble, ogrzewa i oświetla izbę i przyrzęda zdrowe potrawy; jego gałązki używa się do ozdoby, podpory i obrony. Drzewo lichym kosztem i przy małej pracy człowieka czyni okolicę piękną i zdrową a właścicielom przysparza majątku; jest ono poniekąd świadectwem skrzętności i oświaty w kraju: dlatego smutną zawsze i bolesną być musi obojętność pod tym względem, tak władz, jako i osób prywatnych.

Tak rozlicznymi skutkami wpływają drzewa na umysł i serce bardzo dobroczynnie: bawią, orzeźwiają, stręczą przedmiot głębszego myślenia, podniecają wyobraźnię i zagrzewają uczucie. Nie dziw więc, że poeci i literaci tak bardzo upodobali sobie drzewa, ogrody i lasy, (n. p. Jan z Czarnolesia.) Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu wypadek zaszyły na ojczyściej

ziemi, nas samych bardzo pouczający. Opowiadał nam go w 8 klasie p. Zygmunt Sawczyński nasz zacny i szczerze kochany profesor gimnazyalny.

Dalszy ciąg nastąpi.

O Mszy Świętej.

Dalszy ciąg.

ŁASKI SPŁYWAJĄCE Z NABOŻNEGO MSZY ŚW. SŁUCHANIA.

Jeżeli kornie pochylasz się przed św. Hostyą i świętym kielichem to czynisz doskonałe uwielbiania dzieło.

Ile razy z pobożnym duchem patrzysz w Najświętszą Hostyą, tyle razy w niebie na szczególną zasługujesz nagrodę.

Ile razy pokornie z prawdziwym żalem bijesz się w piersi, tyle razy też otrzymujesz przebaczenie.

Gdy w stanie łaski, i bez grzechu śmiertelnego słuchasz nabożnie Mszy św., to wtedy Bóg tę łaskę w tobie pomnaża, stajesz się godnym patrzeć na Chrystusa twojemi oczyma, i godnym, że Chrystus raczył na cię swoje zwrócić oczy; Otrzymujesz kapłana błogosławieństwo, które Chrystus w niebie utwierdza.

Przez pilne Mszy św. słuchanie, będziesz na doczesnych i cielesnych dobrach ubłogosławiony.

Przez to odwraca się od ciebie wiele nieszczęść, któreby cię zapewne nie ominęły.

Będiesz przeciw swoim dusznym nieprzyjaciołom wzmocniony, bo ci, pewnie by cię pokonali.

Przez Mszę świętą otrzymujesz łaski do szczęśliwej śmierci.

Z powodu słuchania Mszy świętej, uzyskujesz pomoc i pociechę w twojej ostatniej potrzebie od Aniołów i Świętych.

W chwilach skonu pocieszać cię będą słuchane Msze św., które wyrobią w tobie silne zaufanie w miłosierdziu Boga.

Msze św, wnijdą z tobą przed sąd Boga i wyproszą łaskę u surowego Sędziego.

Spodziewać się należy, iż krótkie i łagodne będą w czyśćcu twoje cierpienia, albowiem nie małą ilością słuchanych Mszy św., pospłacałeś kary twoje, albowiem przez Mszę świętą więcej pomniejszasz twój ogień czyscowy, niż przez inne ostre dzieło pokuty.

Jedna przez ciebie słuchana Msza święta, więcej wniesie tobie korzyści, niż wiele innych, które po twój śmierci będą za ciebie czytane.

Za przyjaciół swoich nie możesz silniejszych modłów zasylać, jak modłów odprawionych podczas Mszy świętej.

Twoim dobrodziejom najobficiej przez słuchanie Mszy świętej, możesz się odwdziżyć.

Przez słuchanie Mszy świętej, możesz przynosić nędznym, chorym i umierającym pomoc najlepszą i najskuteczniejszą pociechę.

Przez ofiarowanie Mszy świętej, możesz uzyskać nawrócenie wielu grzeszników.

Przez słuchanie Mszy świętej zdołasz strapione dusze w czyszczeniu silnie pokrzepić.

Cóż o tem myślisz? Jakie tedy masz pojęcie o Mszy świętej? Mniemaszli mieć na świecie by jedno dzieło więcej doskonałe jak Msza święta — dzieło, przez które tak wiele łask i skarbów mógłbyś osiągnąć? Czy nie wierzysz teraz w słowa znakomitego teologa Sanchez, który mówi: *Chrześcijanin przez jedną Mszę świętą, może się stać bardziej bogatym jak przez wszystkie inne stworzone rzeczy, jeżeli tylko należycie z Jęj skarbów nieocenionych umie korzystać.* Owoż jak wielki jest skarb Mszy świętej! Błogo temu, który może sobie ten skarb tak wielki przywłaszczyć! któżby więc nie z chęcią słuchał Mszy świętej? któżby na Mszę świętą nie uczęszczał? Nie opuszczaj tedy Mszy świętej, ale raczej porzuć wszystko a pospieszaj na Mszę świętą.

We Mszy św. ponawia Chrystus swoje wcielenie.

O tem poświadcza św. Augustyn temi słowy: O przesławna kapłanów godności, w których ręku Chrystus człowiekiem się staje! O święta tajemnico, w której Bóg Ojciec i Syn i Duch przez kapłanów cudownym działa sposobem. Święty Jan z Damascenu tak mówi: *„Jeżeli kto pyta, jakim sposobem przemienia się chleb w ciało Chrystusa, odpowiadam na to: Duch święty zstępuje na kapłana, i działa to samo, co był w żywocie Najświętszej Panny uczynił“.* Podobnie poświadcza o tem święty Bonawentura, mówiąc: *„Nie mniej czyni Bóg, gdy z niebios zstąpiwszy, ludzką na siebie przybrał naturę.“*

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

List pasterski X. biskupa Chełmińskiego.

Najprzewielebniejszy X. Biskup Chełmiński wydał okólnik rozporządzający modły publiczne za Kościół w Polsce. Okólnik ten, ogłoszony po niemiecku w *Antliches Kirchenblatt für die Diocese Culm.* (Nr. 2), podajemy w polskim przekładzie.

Jan Nepomucen, z Bożego zmiłowania i świętej Stolicy Apostolskiej łaski, biskup chełmiński, doktor

św. teologii i t. d., wszystkiemu wielebnemu duchowieństwu dyecezyi chełmińskiej, swym w Chrystusie ukochanym synom pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Kiedym 29. września 1861 r. musiał podnieść mój głos pasterski, aby moich dyecezan uwagę zwrócić na niebezpieczeństwa czasu owego, aby ich przed nieszczęściami usiłowaniami ostrzegać i aby nakazaną prawem bożym wierność poddanych ku swęj zwierzchności ich sercu polecić, mogłem w duchu przewidzieć, że wzburzenia polityczne, powstałe w kraju sąsiednim, bardzo ciężkie skutki za sobą pociągną.

Odtąd przecież zasze wypadki przewyższyły te obawy w tak wysokim stopniu, że z oplakaną rzeczywistością najczarniejsze nawet obrazy równać się nie mogą; bowiem zwycięzca nie wzdryga się gruchotać swą żelazną nogą najświętsze i nigdy nietykalne prawa zwyciężonych, a swą niedozwoloną władzą wdzierając się nawet w prawa religii i sumienia, tak, że wszystko zdaje się być na to obliczonym, aby świętą wiarę katolicką w państwie rosyjskiem całkowicie zagładzić.

W niewysłowionym z tego powodu bólu, wystąpił Ojciec św. Pius IX., — lubo serce jego tysiącem ran boleje nad bezpośrednim pogwałceniem bliskim Jego własnej stolicy, — wystąpił, mówię, na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 29 października 1866. r., zastrzegł się, gwoli Swego obowiązku, głośno i publicznie przeciw prześladowaniom i wezwał wiernych całego Kościoła katolickiego do gorliwych i skutecznych modłów o pomoc i zmiłowanie Boże, aby tęj ciężko uciśnionej części św. Kościoła przyjsć w pomoc temi środkami, jakich św. Kościół od czasów apostołskich zwykł był używać, ilekroć chodziło o to, aby ucisk i prześladowanie nieprzyjaciół od Kościoła św. oddalić.

Otóż mam sobie za obowiązek względem Kościoła, aby temu apostołskiemu napomnieniu i w dyecezyi mej pieczy powierzonej, stało się zadosyć.

Stanowczo wystąpiłem wobec moich owieczek gdy nieszczęsne pokusy o ich współdziałanie w powstaniu, wybuchłem w Polsce rosyjskiej, uwiesić ich groziły, wystąpiłem z obroną wierności, jaką podwładni winni swęj władzy krajowej; — za to tóż z tą samą stałością przychodzi mi obecnie oplakiwać nadużycia tóżże władzy krajowej i rozkazuję zatem, aby dla oddalenia tych gwałtów od sumienia katolickiego i tego oplakanego prześladowania Kościoła w państwie rosyjskiem, na początek przez trzy miesiące odbywały się w dyecezyi chełmińskiej powszechne modły w sposób następujący:

1) Przy każdej Mszy św., gdzie na to ogólne przepisy kościelne pozwalają, dodadzą kapłani kolekty przeciw prześladowcom Kościoła, a w memento westchną do Boga, aby Jego miłosierdzie i Jego łaska owe ciężkie prześladowania Kościoła w państwie rosyjskiem oddalić, a pokój i wolność sumienia na nowo przywrócić raczyły.

2) Po kazaniach ma się na tą samą intencją odmawiać 1 Ojczy nasz i 1 Zdrowaś Marya, a skoro parafranie w niedzielę następującą po ogłoszeniu niniejszego w sposób zwyczajny o tym moim rozporządzeniu pouczeni zostaną, wszakże z unikaniem wszelkiego toku politycznego i demonstracyi, zachęcić ich należy do innych modłów osobistych i zwyczajnych w takich razach postów i dawania jałmużny.

Dan w Pelplinie w pałacu naszym biskupim,
w dzień Nawrócenia św. Pawła 25. stycznia 1867 r.

Jan Nepomucen.

Arcybiskup koloński, ks. Paweł Melchers nakazał modły publiczne za Kościół katolicki w Polsce. Oto treść odnośnego listu pasterskiego: „Ojciec święty Pius IX. wynurzył na konsystorzu dnia 29 października r, z. głęboki smutek; który napelnia jego serce ojcowskie, skutkiem prześladowania, jakiego doznaje Kościół katolicki w Polsce i Rosyi. Już od wielu bardzo lat przygniata Kościół katolicki w tych krajach, rząd i nieprzyjazne prawodawstwo. W ostatnich zaś latach, mianowicie po ostatnim powstaniu Polaków, które głównie skutkiem gnębienia katolickiej religii wybuchło, rozpoczęli Rosyjanie tak srogo prześladować Kościół katolicki, iż nie przypuszczaliśmy nigdy, aby podobne barbarzyństwo było w tym wieku możebnem. Gwałtowne zniesienie i rozproszenie zakonów i stowarzyszeń religijnych, konfiskata dóbr kościelnych, więzienie; wypędzanie i znęcanie się nad wiernymi Kościołowi biskupami, kapłanami i świeckimi, którzy się opierali prawom wprost przeciwnym Kościołowi katolickiemu, przypominają żywo pierwsze wieki prześladowania chrześcijaństwa, i dowodzą jasno, że dzisiejsze prześladowanie rosyjskie ma na celu zniszczenie nie tylko narodu polskiego, ale i kościoła katolickiego w Polsce i Rosyi. Wyznać niestety musimy, jak to już allokucya papieżka wypowiedziała, że powstanie polskie posłużyło Rosyi za pozór do prześladowania Kościoła katolickiego, ale ono nie daje Rosyi prawa do prześladowania i to tak okrutnego religii katolickiej, bo kościół katolicki nie propaguje rewolucyi, bo Kościół zawsze nakłania wiernych, aby słuchali władz we wszystkim, co się nie sprzeciwia Bogu i Kościołowi. Kościół katolicki jest owszem, jak powiedział niedawno Ojciec św. Pius IX., mocą swęj zbawiającej nauki, najsilniejszą podwaliną mocarstw i królestw, jako też najskuteczniejszym środkiem do utrzymania pokoju, a nawet doczesnego szczęścia ludu.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 29 kwietnia, jako w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, odprawia się w kościele św. Floryjana półdniowe ranne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i suplikacyami, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru na Kleparzu, za przyczyną św. Patrona Floryana. Podczas tego nabożeństwa, zapalają wielką świecę woskową stojącą ciągle na środku pomienionego kościoła, a raz tylko do roku w tym dniu używaną.

Kalendarze w r. b, w Krakowie wydane niewłaściwie podają tak dzień tego nabożeństwa, jak i rok jego zaprowadzenia. Pruszcz bowiem w swych klejnotach albo kościołach miasta Krakowa z r. 1745 na

stronie 159, gdzie mowa o kościele św. Floryana, tak nam opisuje początek tego nabożeństwa: „I to tu w tym kościele wiadomości godna rzecz, jest jedna świeca z wosku gruba nakształt słupa, na siedm łokci zrobiona i pod krucyfiksem zdawna wśród kościoła postawiona, którą tylko raz do roku palą przy Mszy św. która się odprawuje o Trójcy św. w poniedziałek z Najświętszym Sakramentem przywodny, a to na pamiątkę ognia zbyt wielkiego, który był w roku 1528 w dzień św. Marka. Gdy ten pożar począwszy od św. Gertrudy na wale, św. Mikołaja kościół, i okoliczne przedmieścia: Podwale, Kleparz, Biskupie, część Garbarzów, w Krakowie zaś nową Bramę i św. Mikołaja ulicę i aż do rynku, i insze aż do świeckiej Bramy, wszystko w perzynę obrócił; tegoż roku w tymże pożarze był widziany św. Floryan na powietrzu z naczyniem wody, zalewając kościół pod jego tytułem zmurowany; po tym widzeniu on pożar ogniowy zaraz ugasił, za co Panu Bogu i po dziś dzień w poniedziałek przywodny przy Mszy świętej Obywatele z postronnymi ludźmi, i św. Floryanowi dziękują; ofiaruje się tu wiele ludzi w tych podobnych nieszczęściach i uciekają się do św. Floryana, a bywając pocieszeni, jako wielkie wota, albo rejestra kościelne dają znać“. W zakrystyi miejscowej przechowuje się pozwolenie władzy dyjecejalnej z r. 1799 odprawiania co rok w pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, Wotywy solennej o św. Floryanie, aby Bóg za wstawieniem się św. Patrona zachował nas od ognia.

Polegając tak na podanym opisie Pruszcza, jako też na jednogodnym świadectwie piszących historią Krakowa, iż w r. 1528 w końcu kwietnia pożar zniszczył prawie całe miasto; pamiątkę w mowie będącego nabożeństwa i jego początek odnoszą od roku 1528. Data zaś 10 maja 1306 r. umieszczona w skarbcu kościoła św. Floryana, a którą przywodzą kalendarze krakowskie z r. b., zdaje mi się wątpliwą, a może i w późniejszym czasie położoną, nie przypuszczam bowiem, aby Pruszcz o jej istnieniu w skarbcu nie wiedział, że zaś do niej się nie odwołuje, myślę, że albo uważał ją za wątpliwą, albo też całkiem jej w skarbcu nie było za jego czasów.

Miesiąc maj. Koniec wieku zeszłego, jęczącego pod okrucieństwem niewiary i błędów, wywołał nabożeństwo ku uczczeniu Najświętszej Maryi Panny zwane miesiącem Maryi, albo nabożeństwo majowe, a to od miesiąca, w którym się odbywa. Trwa ono przez wszystkie dni Maja a kończy się z ostatnim dniem jego, odprawia się zaś, albo publicznie w kościele albo prywatnie w kaplicach i domach. Pius VII. Papież pochwalil to nabożeństwo i reskryptem 21 marca 1815 r. nadał 300 dni odpustu na każdy dzień tego miesiąca, a odpust zupełny raz w ciągu maja, w dniu w którym odprawiają się to nabożeństwo, po spowiedzi i komunii pomodlą się na intencyj kościoła świętego. Odpusty te i za dusze zmarłych ofiarować można.

Nabożeństwo majowe zawiązane najprzód we Włoszech, dziś upowszechniło się w całym świecie katolickim. W Warszawie zaprowadzili go pierwsi XX. Misyjonarze w swym kościele św. Krzyża w r. 1852, na drugi rok już odprawiano takowe we wszystkich kościołach warszawskich, tak świeckich, jako i zakonnych i upowszechniać się poczęło w całej Polsce kongresowej. Około tego czasu zaprowadzono go i w naszym Krakowie, gdzie odbywa się między innemi

w następnych kościołach: u Panny Maryi, u św. Piotra, na Piasku u XX. Karmelitów, u XX. Kapucynów i w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

Dnia 2, 3 i 4 maja, czterdziesto godzinne nabożeństwo w kościele św. Floryana na Kleparzu, a w ostatni dzień procesya z katedry do tegoż kościoła z relikwiami św. Patrona.

Dnia 3 maja, odpust jednodniowy w kościołach: św. Krzyża, Panny Maryi, XX. Franciszkanów i na Smoleńsku. W tym dniu obchodzi zgromadzenie XX. Kanoników Laterańskich u Bożego Ciała rocznicę świątobliwego skonu sługi bożego Stanisława Kazimierczyka zakonnego kanonika tegoż zgromadzenia, zmarłego dnia 3 maja 1489 roku.

Dnia 4 maja, jako w dzień św. Moniki matki św. Augustyna, Patriarchy zakonów Augustyańskich, przypada odpust jednodniowy w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, pozwolony na wieczne czasy od Klemensa X. Papieża dnia 18 Grudnia 1671 r. dla wszystkich wiernych, którzyby w tym dniu gdziekolwiek kościół XX. Augustyanów, lub PP. Augustyanek odwiedzili i zwykłych odpustom zupełnym warunków dopełnili.

X. Z. W.

— Dnia 20 kwietnia w wielką sobotę wieczór, kiedy dzwony kościołów krakowskich zwiastowały obchód rezurekcyi; w klasztorze PP. Wizytek, przeniosła się do wieczności, opatrzona św. Sakramentami panna Róża w klasztorze Karolina Trepkowna siostra zakonna tegoż klasztoru. Zmarła urodzona w mieście tutejszym w parafii Panny Maryi 1814 r., przyjęła suknię zakonną 1832 r, a wykonała śluby solenne 1834 r. — Requiescat in pace.

— Donoszą z Rzymu, iż dnia 6 kwietnia r. b. zakończył tam doczesne życie, X. Opat Jan Strozzi Bianconi di Lugo, generał zakonu XX. Kanoników regularnych Laterańskich, konsultor wielu śś. kongregacyi kuryi rzymskiej. Ponieważ władza duchowna zmarłego rozciągała się i nad tutejszym zakonem XX. Kanoników regularnych Laterańskich, przeto X. Stanisław Kostka Słotwiński opat tegoż zakonu, odprawi w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu dnia 30 kwietnia r. b. o godzinie 9 zrana żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego X. Opata, Jenerała.

ROZMAITOŚCI.

II.

KATOLIK WŁOŚCIANIN.

w pożyciu domowém.

Ciąg dalszy.

Dóm gospodarski na wsi, powinien być świątynią familijną, gospodarz patriarchą, ojcem swoich dzieci, opiekunem swój czeladzi, dobrym towarzyszem i doradcą swój żony, stróżem obyczajności i dobrego prowadzenia się wszystkich, lekarzem w małych przypadłościach. Dla tego pamiętny zawsze na swe stano-

wisko wobec domowników swoich i na odpowiedzialność przed Bogiem, powinien się zachowywać z całą godnością i przywoitością, a oraz i z całą miłością i pobłażaniem w usterkach życia. Nagany jego powinny być nie namiętne, ale pouczające i przekonywające. Wszelkie przekleństwa powinny być w jego domu ściśle zabronione, ani on też sam nigdy się ich nie powinien dopuszczać, gdyż nietylko hańbią one jego samego, oswajają ludzi i przyzwyczajają do niestosownego i złego wyrażania się, ale i domowi odbierają zamię świątyni, czyniąc z niego dom zwady i przekleństw. — Dla żony swój, wierniej towarzyski swój doli i niedoli, matki swoich dzieci, powinien być najbardziej pobłażającym. Zeniac się, powinni oboje z tej zasady wychodzić, że się łączą ze wszystkimi wadami ludzimi właściwymi, że przez miłość wzajemną, godność, pobłażanie wzajemne, naukę obopólną, przez staranie się być wzajemnie dobrym przykładem dla siebie, mogą się stać jeszcze co raz lepszymi i doskonalszymi. Tam gdzie namowa serdeczna i przekonywająca, nic nie zdziałają, tam nie odniesie także groźba i klótnia żadnego skutku, w takim wypadku uważać należy, raczej osobę taką za kalekę i niedołężną z natury swój, i zająć się wypada samemu, lub samej wykonaniu całej pracy na drugą połowę przypadającą, ile możliwości, co jeszcze łatwiej częstokroć przychodzi żonie, jak mężowi, gdyż żona dobra, według dawnego a bardzo prawdziwego przysłowia, trzy węgły domu gospodarskiego utrzymuje, a mąż tylko jeden.

Godność i powaga gospodarza przy pobłażliwości, odrzuca wszelką pychę naprzeciw swój czeladki, jako niestosowną i odstręczającą, i owszem jako dobry opiekun, powinien zapobiegać wszelkim ich potrzebom moralnym i materyalnym. A aby tém łatwiej się o tych potrzebach wywiedzieć, i czeladkę do siebie przyciągnąć i przywiązać, powinien ciągle z nimi obcować, i przepuścić ich do swego stołu i uroczystości familijnych. Baczni na rozmowy gospodarstwa, uczą się i kształcą tym sposobem, a oraz nabierają zachęty do pracy, gdyż wtedy pracują z przywiązania do osoby gospodarza tak, jakby pracowali dla siebie. Każde jedzenie przy wspólnym stole familijnym, powinna poprzedzać krótka modlitwa, np. tej treści: „Boże najłaskawszy, racz nam pobłogosławić ten dar z Twojej ręki otrzymany, abysmy dla zdrowia naszego spożyli. Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu na wieki. Amen.“ Po której gospodarz, jako patriarcha familii błogosławi krzyżem świętym jedzenie. To samo po jedzeniu: *Boże dziękujemy Ci za ten dar, któryśmy spożyli: użyż nam swój łaski do dalszej pracy, i abysmy Cię wiecznie chwalić mogli; w Imię Ojca, Syna i Ducha św. Amen.“* Na dłuższe modlitwy w dniach pracy gospodarza nie stać, od tego są święta, a pracą uczciwą modli się czeladk także, i lepiej i doskonalej, jak próżniak, choćby przesiedział i modlił się cały dzień w kościele.

Najważniejszym i najświętszym obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci, nietylko na ludzi zdrowych i silnych, ale oraz na obywateli kraju prawych i pracowitych. Do siódmego roku należą dzieci do matki wyłącznie, której obowiązkiem, nietylko je nakarmić, uczesać i ubrać, ale oraz dać im pierwsze wyobrażenie o Bogu, nauczyć je pacierza i dziesięć przykazań boskich, i przyzwyczajając do pracy według ich małych sił i zdolności, by przedstawiała się im li tylko jako zabawka, i obudzała ich zajęcie i rozwagę.

Po siódmym roku należy syn do ojca, który go powinien, jakieśmy to w 1-szym artykule powiedzieli, posyłać do szkółki ludowej, jaka w każdej wsi istnieć powinna, dla nauczania się potrzebnych mu na całe życie przyszłe niezbędnych przedmiotów, a dziewczyna powinna zostać przy matce, która ją sama czytać i pisać nauczyć powinna, i przysposobić na dobrą i pracowitą gospodynię i matkę, na kobietę rozsądną, która by daleka od próżności i światowości, przyłgnęła z całym zajęciem i sercem do swego domu i gospodarstwa, umiała wszystko zrobić, co dla domu i dzieci potrzeba, a dom ten, dzieci, czeladka i gospodarstwo, były dla niej światem całym, po za którym oprócz nieba, niema nic więcej dla niej pożądanego na ziemi, a jej największym szczęściem widzieć wszystko, co ją otacza, w pomyślności i dobrym stanie.

Nakoniec musimy wspomnieć jeszcze przy tej sposobności i o obejściu się z bydłem: Bydło domowe, jako stworzenie boskie, powierzone przez opatrzność opiece i użytkowi człowieka, nieumiejące mówić i skarżyć się, wymaga tém bardziej dla siebie po sumienności i uczciwości człowieka, i po wdzięczności jego obowiązkowej dla Boga, który mu te stworzenia powierzył, całej opieki, oględności wyrozumiałości na jego siły. Niestety, aż nadto mało jest ludzi, którzyby stosunek swój do zwierząt domowych należycie pojęli, a często tyle uczucia dla tych biednych stworzeń nawet nieposiadają, ileby ich dobrze zrozumiany interes wymagał. Dla tego gospodarz powinien i w tém także być dobrym przykładem dla swych doinowników, nie tylko dbając jak najakuratniej o należyte karmienie w swoim czasie, ale także i o łagodne obejście się i nieprzeciążenie w pracy. Zwierzęta także przez złe obejście się, stają się krnąbrnymi, wyglądają mizernie, choćby im i dobrze jeść dawano, a przeciwnie przy dobrém obejściu się z nimi, nie tylko łatwiej nabierają ciała, ale i umieją być wdzięcznymi, jak tego nieraz dawały dowody.

III. W pożyciu gromadzkim.

Stan włościański jest fundamentem, na którym zbudowany jest gmach egzystencji i pomyślności narodu; jeżeli fundament ten jest lichym, bez cementu założony, którym to cementem jest poczucie godności osobistej i narodowej, moralność i praca, nately cały gmach chwiejny, i runie niezawodnie, choćby go jeszcze tak stucznie i z wyciężeniem wszelkiem, inne stany podtrzymać chciały, jak tego najlepsze dowody w naszej własnej historii czerpiemy. Gdzież jest ta siła, któraby zgnieciono naród, i wymazano jego imię z karty świata, narzucając mu gwałtem inny język i obyczaje, gdyby szlachetne uczucia, godność osobista i narodowa, moralność i praca, tak dobrze mieściły się pod strzechą skromnego włościanina, jak w pałacu magnata? Poczucie godności człowieka jest dalekie od pychy i zarozumiałości, które są tylko udziałem ludzi próżnych i nierozsądnych, jak oraz gardzi wszelkimi pochlebstwami i płaszczeniem się, które są oznaką podłości lub chytryści, by przez podejście, ująć sobie wyższych dla dopięcia celów osobistych. Prawdziwe uczucie godności w moralném znaczeniu, połączone jest z skromnością, a przytém z tą godnością, która zdaje się przemawiać samą postawą swą, do zarozumiałej na swój ród, lub majątek osoby. Poczucie to własnej godno-

ści zawiera się nareszcie w uczuciu osobistém, wyrażającym się słowami: „Niema człowieka na świecie tak wysoko postawionego, abym miał naprzeciw niemu gardzić sam sobą.“

Skoro katolik włościanin przejmie się zupełnie godnością swoją, jako człowiek stworzony na podobieństwo Boskie, dążący w swym przebiegu życia do doskonałości, i do niezgłębionych a tajnych nam celów Boga Stworzyciela świata i wszech rzeczy, dalej gdy się przejmie godnością swą jako obywatel kraju, na którym spoczywa cały gmach, i cała siła i pomyślność narodu, natenczas będzie i działał stósownie, a niezawodnie ustanie:

1. Tak często u nas po wsiach zdarzające się naruszenie cudzej własności, kradzieży; gdyż wtenczas wędzie w życie zasada „co tobie nie miło nie czyni drugiemu“. To naruszenie cudzej własności, nie dzieje się tyle z biedy, niedostatku, ile raczej z zazdrości, lub łakomstwa, dla tego, że sąsiad ma więcej, to trzeba mu zabrać. Takie postępowanie jest hańbą dla człowieka i niesprawiedliwe przed Bogiem, gdyż Bóg różnie rozdziela swoje łaski. Wydzieraniem drugiemu jego własności, nikt się jeszcze nie zubożył. Każdy katolik włościanin, nie tylko nie powinien sam drugiemu szkody czynić, niech ten drugi będzie kto chce, czy pan, czy żyd, czy także włościanin, ale powinien także nie dopuszczać, aby z jego wiedzą drudzy szkodę czynili, i czy prośbą, czy groźbą, a nareszcie wniesieniem na radę gromadzką, zapobiegać wszelkiemu wstydowi gromadzie wyrażonemu, przez łakomych na cudzą krzywdę i niepoprawnych ludzi.

2. Pijaństwo, ta okropna wada, przestaczająca jednego w zwierzę bezrozumne, a drugiego w zwierzę wściekle, w tém się tylko od takowego różniące, że zamiast kłania, wyszukuje koniecznie kłótni i bitki, by się pastwić mogło nad podobnym do siebie. Włościanin, który ma pociąg do podobnej wady, powinien jak grzechu śmiertelnego, wszelkiej pokusy i sposobności jak najbardziej unikać.

Katolik włościanin, który przez osiągnięte zaufanie w gromadzie, wybrany zostanie wójtem, staje się przez to samo opiekunem wdów, sierót i kalék w gromadzie się znajdujących, będzie się więc starał ile możności o dobro gromady, aby odpowiedział zaufaniu, które w nim gromada położyła. Jest to ciężki obowiązek przed Bogiem i ludzmi, nie jednych poważionych może pogodzić samą powagą i namową swoją rozsądną, i nie jednemu nieszczęśliwemu w gromadzie może dopomóc, jeżeli tylko przejmie się szczerze swojem powołaniem.

Nareszcie, co się tyczy domu radnego, bez którego żadna gromada tak łatwo obejść się nie może, gdyż wójt i radni muszą mieć jakieś poddasze, gdzieby się dla swobodnej narady zejść mogli, zdawałoby się nam, żeby było nie zle, mając karczmę najczęściej wśród swojej wioski, by się gromada złożyła, i wzięła propinacyą w arędę od swego dziedzica, za kwartalną lub miesięczną opłatą, osadziła na niej uczciwego człowieka z gromady swojej, i pod swoim dozorem; urządziła sobie ten dom tak, jakby to uważała za najlepsze, aby z niego mieć raczej dom rady i wesołej pogadanki sąsiedzkiej na przyszłość, niżeli jak dotychczas dom pijatyki, kłótni i kryjówek na rzeczy kradzione.

P. S.